

Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk, *Moja Europa*, 2001, Wołowiec: Wydawnictwo „Czarne”, 139 s.; Andrzej Stasiuk, 2004, *Jadąc do Babadag*, Wołowiec: Wydawnictwo „Czarne”, 321 s.; idem, *Fado*, 2006, Wołowiec: Wydawnictwo „Czarne”, 168 s.

Omówienia tzw. literatury pięknej rzadko trafiają do czasopism naukowych, warto więc zrobić wyjątek, kiedy ukazują się książki nienależące do żadnego znanego dotychczas gatunku pisarstwa, ale które oprócz przyjemności lektury dostarczają bardzo bogatej wiedzy o ludziach i krajobrazach mało znanej części Europy, w której sami żyjemy. Ta druga Europa, jak mówią niektórzy, nie ma ustalonych granic, ponieważ przebiegają one często przez terytoria państwowe i nie są zgodne ze sztywnymi podziałami geograficzno-politycznymi. Poszczególne obszary tej drugiej Europy różnią się od siebie, ale jednocześnie mają ze sobą wiele wspólnego. Są jak stara arystokratka, która straciła cały majątek i nosi bogate kiedyś, ale dziś już bardzo wytarte i zupełnie niemodne stroje. Taka metafora przychodzi na myśl, kiedy dzisiaj ogląda się np. Lwów.

Cechą wspólną omawianych terenów jest przede wszystkim nieprzystosowanie do współczesności. Nieprzystosowanie w podwójnym wymiarze: zarówno materialnym, jak i mentalnym. Do tej drugiej Europy przenikają z zewnątrz różne nowinki, są wprawdzie samochody, ale nie ma odpowiednich dróg. Na wielu domach sterczą telewizyjne anteny, ale w środku nie ma kanalizacji, a często i wody bieżącej. Te i inne przedmioty są nie tyle niezbędnymi elementami codziennego życia, ile odświętnymi gadżetami. Wycofany gdzieś z obiegu kilkunastoletni samochód okazuje się tańszy od konia i wozi właściciela na niedzielną mszę. „Wieśniacy nie potrafią budować miast. Wychodzą im totemy jakichś obcych bóstw. Środek jest jeszcze jako tako zmałpowany, ale przedmieścia zawsze wyglądają jak poroniony przysiółek”¹.

Niewidzialna bariera utrudnia natomiast przenikanie wiedzy, wartości, stylu życia, sposobu zachowań, czyli wszystkich tych cech, które decydują o tym, w jakim czasie żyjemy. Ludzie tej drugiej Europy, zamknięci w swoich społecznościach i grupach rodzinno-koleżeńskich, uciekający w odwieczne wierzenia, zwróceni są ku przeszłości, która jest dla nich jedyną wartością, bo innych nie mają. „Trudno nam Europę jako całość uznać za swoją własność – pisze Andrzej Stasiuk – za swoją ojczyznę, za swoje dziedzictwo. Jesteśmy w niej obcy, przychodzimy zewnątrz, z krain, o których Europa ma mgliste pojęcie, traktując je raczej za zagrożenie niż część samej siebie (...) Czy da się scalić dwa nur-

¹ A. Stasiuk, *Jadąc do Babadag*, s. 251.

ty dziejów, które tak długo biegły oddzielnie, obok siebie? W dodatku często, gdy jeden przyspieszał, ten drugi wręcz zamierał, wysychał albo zamieniał się w podziemny strumień. Narody nie pamiętają historii powszechnej i żywią się swoją własną. Podobnie jest z przyszłością. Możemy ją planować jako wspólną, ale gdy nadchodzi, natychmiast zamienia się w przeszłość i wówczas staje się tylko naszą osobistą własnością. Ponieważ nie mamy niczego więcej”².

„Europa składa się z oddzielnych «cywilizacji» – pisze Fernand Braudel – polskiej, niemieckiej, włoskiej, angielskiej, francuskiej itd. Należy dodać, że wymienione cywilizacje narodowe dzielą się na jeszcze mniejsze «cywilizacje»: szkocką, irlandzką, katalońską, sycylijską, baskijską itd.”³

Ale skoro druga Europa nie ma precyzyjnych granic, to jak ją określić? Odniesienia geograficzne będą z konieczności umowne. To przede wszystkim to, co znajduje się poza metropoliami, to Polska, szczególnie na wschód od Wisły, dawna Galicja, wschodnia Słowacja, wschodnie Węgry, Rumunia, Bułgaria, dawna Jugosławia z wyjątkiem Słowenii, Albania. Odniesienia geograficzne są nie tylko umowne, lecz także ułomne. Mimo że kraje te należą do różnych cywilizacji w braudelowskim rozumieniu, a równocześnie same są cywilizacjami, dzięki odkrywczej wyobraźni Andrzeja Stasiuka wydają się mieć wiele cech wspólnych.

Andrzej Stasiuk odwołuje się w swoich szkicach do monarchii austro-węgierskiej i jej dziedzictwa, które na pewnych obszarach tej drugiej Europy przetrwało w materialnych śladach, ale przede wszystkim w micie swoistej Arkadii, gdzie ludzie różnych nacji żyli w zgodzie i harmonii pod panowaniem dobrotliwego cesarza Franciszka Józefa. Dziedzictwo to w jakiś magiczny, pięknie przez Stasiuka przedstawiony sposób łączy dziś Małopolskę i zachodnią Ukrainę, Słowację i Siedmiogród, te peryferie monarchii, które po jej rozpadzie peryferyzowały się coraz bardziej w okresie niepodległego bytu, a potem jeszcze szybciej pod radzieckim panowaniem.

Pół wieku radzieckiego panowania nad drugą Europą zostawiło trwałe ślad w krajobrazie miast, miasteczek i wsi w postaci biedabłoków mieszkalnych, pokółchozowych osiedli i trujących fabryk, które szczęśliwie w dużej części popadły w ruinę. Ten bardzo szczegółowy krajobraz uzupełniony o materialne relikty dawniejszej przeszłości przewija się jak film przed oczami czytelnika jadącego wraz z autorem do Babadag. Ale to tylko materialny sztafaż. Najważniejsi są ludzie, którzy nie zmieniają się tak szybko. Pół wieku w życiu cywilizacji to mgnienie oka. „Podstawowe wartości, owe struktury psychologiczne – pisze Braudel – są tym, co decyduje o niesprowadzalności jednych cywilizacji do innych, tym, co oddziela i najbardziej różni. Poza tym są one niezwykle odporne na działanie czasu. Zmieniają się bardzo powoli, przeobrażają po długich mozolnych, nieuświadomianych przygotowaniach”⁴. Pięćdziesiąt lat to za mało,

² A. Stasiuk, *Fado*, s. 86.

³ F. Braudel, 2006, *Gramatyka cywilizacji*, Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 46.

⁴ *Ibidem*, s. 56.

aby ludzi drugiej Europy przekształcić w *homo sovieticus*. W głębokich strukturach mentalnych, do których łatwiejszy dostęp ma intuicja i wyobraźnia pisarza, tkwią jeszcze okruchy dużo dalszej przeszłości. Tutaj pojawiają się same znaki zapytania, na które nie ma udokumentowanej odpowiedzi. Koczownicza przeszłość niektórych społeczności? Dziedzictwo islamu, wszak większość tej drugiej Europy całe wieki była pod tureckim panowaniem, a inne – w bliskiej, choć silnie konfliktowej styczności? Trzeba wspomnieć o cywilizacji prawosławia? O dziedzictwie kontrreformacji, która była jednym z czynników hamujących kapitalistyczne przeobrażenia na tych obszarach? To wszystko współdecydowało o dzisiejszej odrębności tej drugiej Europy.

„Jeśli miałbym wymyślić dla Europy Środkowej jakiś herb – pisze Stasiuk – to w jednym z jego pól umieściłbym półmrok, a w jakimś innym pustkę. To pierwsze jako znak nieoczywistości, to drugie jako znak wciąż nieoswojonej przestrzeni. Bardzo piękny herb o nieco niewyraźnych konturach, które można wypełnić wyobraźnią”⁵.

Książki Andrzeja Stasiuka, odsłaniając przed nami, mieszkańcami metropolii, mozaikowy obraz tego mało znanego świata, odpowiadają na te pytania nie wprost, aluzją, skojarzeniem, ledwo uchwytnym nastrojem, ale czytelnik po ich lekturze wie dużo więcej o tej drugiej Europie, znacznie więcej, niż by mógł wyczytać w uczonych traktatach o rozwoju regionalnym.

Bohdan Jałowiecki

⁵ J. Andruchowycz, A. Stasiuk, *Moja Europa*, s. 102.